Są takie momenty w roku, kiedy Kościół zdaje się przemawiać do nas językiem, który każdy może zrozumieć, jeszcze zanim otworzy księgę teologiczną. Jesień mówi nam o dojrzałości i końcu; zima — o oczekiwaniu; wiosna — o odradzającym się życiu; a lato, ze swoimi złotymi polami, dojrzałymi owocami i długimi dniami pełnymi światła, zdaje się głosić, że stworzenie osiągnęło moment pełni.

W samym sercu tego lata, 15 sierpnia, Kościół obchodzi jedną z najstarszych i najpiękniejszych uroczystości chrześcijaństwa: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Nie jest przypadkiem, że święto to pozostało głęboko związane z tradycjami wiejskimi wielu ludów europejskich. Tam, gdzie rozpoczynano zbierać plony, gdzie dojrzewały owoce i gdzie człowiek z wdzięcznością spoglądał na rezultat wielu miesięcy pracy, Kościół umieścił święto, które zapowiadało nieskończenie większe żniwo: uwielbienie ludzkiego stworzenia w ciele i duszy.

Stąd bierze się piękny sposób postrzegania tego okresu roku jako prawdziwego **„Lata Matki Bożej”**: czasu, w którym natura zdaje się osiągać swoją dojrzałość, podczas gdy liturgia przypomina nam, że ostatecznym przeznaczeniem człowieka nie jest ziemia, lecz Niebo.

Trzeba jednak poczynić pewne wyjaśnienie historyczne. Wyrażenie „Lato Matki Bożej” nie oznacza, w ścisłym znaczeniu, powszechnej instytucji liturgicznej średniowiecza i nie można go po prostu przypisać jednej, konkretnej, udokumentowanej tradycji średniowiecznej. Trafniej jest mówić o **zespole zwyczajów, świąt, błogosławieństw owoców i ziół, obchodów rolniczych oraz pobożności maryjnej związanych z okresem Wniebowzięcia**. Siła tradycji ludowej połączyła te elementy, aż serce sierpnia stało się czasem szczególnie maryjnym.

I właśnie tutaj odnajdujemy coś o ogromnej wartości dla współczesnego chrześcijanina.

Wniebowzięcie: kiedy żniwo staje się teologią

Kościół naucza jako prawdy wiary, że Najświętsza Maryja Panna, po zakończeniu ziemskiego życia, została wzięta do niebieskiej chwały z ciałem i duszą.

Papież Pius XII uroczyście zdefiniował ten dogmat 1 listopada 1950 roku poprzez konstytucję apostolską *Munificentissimus Deus*. Jednak definicja dogmatyczna nie wymyśliła tej nauki: uroczyście potwierdziła wiarę, która przez wieki była czczona i przekazywana. Tradycja chrześcijańska obchodziła Zaśnięcie i uwielbienie Maryi na długo przed współczesnym zdefiniowaniem dogmatu.

Święty Paweł daje nam jeden z najgłębszych obrazów biblijnych pozwalających zrozumieć tę tajemnicę:

> *„Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20).*

Chrystus jest prawdziwym Pierwocinem. Jest pierwszym, który zmartwychwstał w chwale. Maryja jednak, zjednoczona ze swoim Synem w sposób wyjątkowy, już uprzednio uczestniczy w tym zwycięstwie.

Dlatego św. Jan Paweł II wyjaśniał, że Maryja jest **„pierwszą, która uczestniczy w przymierzu Bożym”** w pełni urzeczywistnionym w Chrystusie, a Jej uwielbienie stanowi obietnicę naszego własnego zmartwychwstania.

Tutaj pojawia się niezwykła więź z tradycyjnym rolnictwem.

Rolnik spogląda na pierwszy dojrzały owoc i wie, że nie jest to po prostu pojedynczy owoc. Jest znakiem. Zapowiada nadchodzące żniwo.

W ten sam sposób uwielbiona Maryja jest **pierwociną odkupionej ludzkości**.

Pokazuje nam z wyprzedzeniem to, czego Bóg pragnie dokonać we wszystkich, którzy pozostają zjednoczeni z Chrystusem.

15 sierpnia w sercu chrześcijańskiego lata

Święto Wniebowzięcia nie pojawia się przypadkowo w dowolnym momencie kalendarza. Przypada w samym środku lata, kiedy w wielu regionach półkuli północnej pola osiągają swoją dojrzałość.

Dla społeczeństwa rolniczego miało to ogromne znaczenie.

Człowiek średniowieczny nie żył w oderwaniu od rytmu natury. Był zależny od deszczu, słońca, żyzności ziemi, dojrzewania zbóż, winorośli i drzew owocowych oraz od ochrony zwierząt.

Żniwo nie było jedynie kwestią gospodarczą.

Było kwestią przetrwania.

Dlatego religia chrześcijańska nie mogła być doświadczeniem oderwanym od życia na wsi. Rolnik pracował, ale wiedział, że nie może stworzyć słońca. Siał, ale nie mógł stworzyć ziarna. Uprawiał ziemię, ale nie mógł zmusić jej do wydawania owocu.

Natura nieustannie przypominała mu, że człowiek jest **współpracownikiem**, a nie absolutnym panem stworzenia.

Pismo Święte już wcześniej ustanowiło tę wizję:

> *„Ziemia wydała roślinność: trawę dającą nasiona według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w których jest nasienie według ich gatunków” (Rdz 1,12).*

Stworzenie jest darem.

A ludzka praca staje się wdzięczną odpowiedzią na ten dar.

Błogosławieństwo ziół i owoców

Jednym z najciekawszych przykładów tej mentalności są dawne zwyczaje związane z 15 sierpnia.

W różnych regionach Europy, szczególnie w krajach niemieckojęzycznych, istnieje tradycja przynoszenia do kościoła ziół i roślin, aby zostały pobłogosławione podczas uroczystości Wniebowzięcia. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii* uznaje ten zwyczaj i wyjaśnia jego związek ze świętem maryjnym.

Teologiczne znaczenie tego gestu jest większe, niż mogłoby się wydawać.

Nie chodziło jedynie o przynoszenie roślin w celu zdobycia „szczęścia”.

Kościół pragnął skierować ku Bogu to, co w innych kulturach mogło pozostać związane z praktykami magicznymi. Chrześcijańskie błogosławieństwo nie przemienia roślin w magiczne przedmioty ani nie gwarantuje automatycznie zdrowia, pomyślności czy ochrony.

Głosi raczej, że **każde stworzenie pochodzi od Boga i powinno prowadzić człowieka ku Niemu**.

Błogosławieństwo zmienia sposób patrzenia.

Chrześcijanin spogląda na roślinę i może powiedzieć:

„To również jest dzieło Boga”.

Spogląda na pszenicę i przypomina sobie Eucharystię.

Spogląda na owoc i przypomina sobie owoc łaski.

Kontempluje piękno stworzenia i przypomina sobie Stwórcę.

A kontemplując uwielbioną Maryję, rozumie, że całe stworzenie przeznaczone jest do pełni, której jeszcze nie widzimy.

Maryja: ziemia, która wydała wieczny Owoc

Znajdujemy tutaj symbolikę maryjną o niezwykłym bogactwie.

Maryja jest dobrą ziemią, która przyjmuje Słowo.

Jest Dziewicą, która mówi:

> *„Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).*

I z tego „fiat” rodzi się Jezus Chrystus.

Porównanie do rolnictwa jest niezwykle głębokie: ziemia przyjmuje ziarno, zachowuje je w swoim wnętrzu i ostatecznie wydaje owoc.

Maryja przyjmuje w swoim łonie odwieczne Słowo, które stało się Ciałem.

Istnieje jednak zasadnicza różnica: owoc Maryi nie jest po prostu owocem ziemi.

Jest nim **sam Chrystus**.

Dlatego tradycja chrześcijańska zastosowała do Maryi liczne obrazy zaczerpnięte z natury: ogród zamknięty, źródło, winnica, lilia, cedr, róża, żyzna ziemia.

Nie chodzi o uczynienie z natury bóstwa — byłoby to całkowicie sprzeczne z wiarą chrześcijańską — lecz o odkrywanie w stworzeniu symboli, które mogą pomóc nam kontemplować dzieło Boga.

Samo *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii* zauważa, że związek ziół z Dziewicą był wspierany przez różne obrazy biblijne odnoszone do Maryi, a w szczególności przez odniesienie do odrośli wyrastającej z pnia Jessego i wydającej błogosławiony owoc, Chrystusa.

Wniebowzięcie jako triumf odkupionej materii

Istnieje również nauka szczególnie ważna dla naszych czasów.

Wniebowzięcie Maryi potwierdza, że **ludzkie ciało ma znaczenie**.

W kulturze, która oscyluje między obsesją na punkcie ciała a jego pogardą, Kościół daje zupełnie inną odpowiedź.

Ciało nie jest więzieniem dla duszy.

Nie jest również przedmiotem przeznaczonym wyłącznie do przyjemności.

Nie jest towarem.

Nie jest czymś, czym można manipulować bez ograniczeń.

Ciało należy do osoby ludzkiej i jest powołane do uczestnictwa w wiecznej chwale.

Maryja jest w Niebie nie tylko jako dusza.

Jest tam **z ciałem i duszą**.

Święty Jan Paweł II podkreślał właśnie tę wyjątkowość: podczas gdy cielesne zmartwychwstanie innych ludzi nastąpi na końcu czasów, w Maryi cielesne uwielbienie zostało uprzedzone poprzez szczególny przywilej.

Dlatego Wniebowzięcie stanowi potężną obronę godności człowieka.

Chrześcijaństwo nie gardzi materią.

Materia została przyjęta przez Chrystusa.

Słowo stało się Ciałem.

Chrystus zmartwychwstał cieleśnie.

Maryja została uwielbiona cieleśnie.

I my również oczekujemy:

> *„Zmartwychwstania umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie”.*

Żniwo, które jeszcze się nie zakończyło

Obraz rolniczy może zaprowadzić nas jeszcze dalej.

Kiedy rolnik zbiera pierwsze owoce, żniwo niekoniecznie jest jeszcze zakończone.

Pierwociny są właśnie obietnicą tego, co nadejdzie.

Tak właśnie powinniśmy rozumieć Maryję.

Jest Ona znakiem nadziei dla Kościoła.

Papież Benedykt XVI wyjaśniał, że w Maryi, nowej Ewie, kontemplujemy „początek i obraz Kościoła” oraz „znak pewnej nadziei” dla chrześcijan, którzy są jeszcze pielgrzymami na ziemi.

Kościół wciąż jest w drodze.

Wciąż walczymy.

Wciąż grzeszymy.

Wciąż potrzebujemy nawrócenia.

Wciąż cierpimy z powodu chorób, strat, starzenia się i śmierci.

Maryja jednak już dotarła.

Jest jak pierwsze światło zapowiadające pełny świt.

I właśnie dlatego „Lato Matki Bożej” może stać się potężną katechezą.

Czego ta tradycja może nas dziś nauczyć?

Żyjemy w społeczeństwie praktycznie oderwanym od cykli rolniczych. Wielu ludzi kupuje żywność w supermarketach, nawet nie zastanawiając się, skąd pochodzi.

Możemy mieć pomidory zimą, owoce poza sezonem i żywność, która przebyła tysiące kilometrów.

Technologia zmniejszyła naszą bezpośrednią zależność od natury.

Ale może to sprawić, że zapomnimy o podstawowej prawdzie: **wciąż jesteśmy stworzeniami**.

Wciąż zależymy od Boga.

Wciąż się starzejemy.

Wciąż potrzebujemy pożywienia.

Wciąż podlegamy czasowi.

Wciąż zmierzamy ku śmierci.

I właśnie dlatego musimy odzyskać duchowość wdzięczności.

„Lato Matki Bożej” może stać się okazją duszpasterską do nauczenia rodzin chrześcijańskiego spojrzenia na stworzenie.

Pięć praktyk, aby przeżywać „Lato Matki Bożej”

Po pierwsze: naprawdę świętować Wniebowzięcie.

15 sierpnia nie powinien być sprowadzany jedynie do święta ludowego, rodzinnego posiłku czy dnia urlopu. Jest to niezwykle ważna uroczystość maryjna. Uczestnictwo we Mszy Świętej, odmawianie Różańca i rozważanie tajemnicy Wniebowzięcia mogą przywrócić temu dniowi jego autentyczne znaczenie.

Po drugie: błogosławić stół i dziękować za pożywienie.

Każdy posiłek może stać się małą katechezą. Przed jedzeniem prosta modlitwa przypomina, że żywność nie pojawia się przed nami w sposób magiczny: stoją za nią ziemia, woda, ludzka praca, a przede wszystkim Boża Opatrzność.

Po trzecie: uczyć dzieci języka stworzenia.

Wycieczka na wieś może stać się lekcją teologii. Pokazać kłos pszenicy i mówić o Eucharystii. Obserwować ziarno i wyjaśnić Zmartwychwstanie. Kontemplować owoc i mówić o łasce.

Po czwarte: porzucić zabobon.

Błogosławieństwo nie działa jak amulet.

Woda święcona nie jest magią.

Medalik nie jest talizmanem.

Poświęcone zioła nie są przedmiotami obdarzonymi autonomicznymi mocami.

Każde sakramentale prowadzi do Boga i usposabia człowieka do przyjęcia Jego łaski. Oddzielone od wiary może przerodzić się w zabobon.

Po piąte: patrzeć na Maryję jako na nasz cel, a nie tylko jako na naszą ochronę.

Bardzo pięknie jest prosić Dziewicę Maryję o ochronę.

Ale powinniśmy prosić o coś jeszcze głębszego: aby prowadziła nas do Chrystusa.

Maryja nie jest punktem końcowym.

Jest macierzyńską drogą prowadzącą do Syna.

Prawdziwe „lato” naszego życia

Wreszcie istnieje wymiar duchowy, który być może jest najpiękniejszy.

Lato oznacza dojrzałość.

Ale również nasze życie powinno osiągnąć dojrzałość duchową.

Święty Paweł mówi o tych, którzy przynoszą owoce:

> *„Owocem zaś ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23).*

Co zbieramy?

Każde bowiem ludzkie życie ostatecznie wydaje jakiś owoc.

Niektórzy wydają z siebie urazę.

Inni próżność.

Jeszcze inni egoizm.

Inni natomiast przynoszą miłość, cierpliwość, ofiarę, wierność i świętość.

Chrześcijańskie pytanie nie brzmi po prostu: jak długo żyliśmy.

Brzmi: **jaki owoc wydało nasze życie**.

Maryja pokazuje nam odpowiedź.

Całe Jej istnienie było ukierunkowane na Boga.

Jej wielkość nie polegała na szukaniu siebie, lecz na oddaniu siebie.

Jej „fiat” było ziarnem.

Jej macierzyństwo było ziarnem.

Jej ból pod Krzyżem był ziarnem.

Jej wytrwałość z Apostołami była ziarnem.

A Wniebowzięcie objawia ostateczny owoc tej wierności.

Maryja, pierwocina wiecznego żniwa

Lato się skończy.

Nasze życie również się skończy.

Pola, które dziś są złote, zostaną skoszone.

Owoce opadną.

Liście się zmienią.

Wakacje się skończą.

Lata przeminą.

Ale Wniebowzięcie głosi, że istnieje żniwo, które się nie kończy.

Chrystus zwyciężył śmierć.

Maryja już w pełni uczestniczy w tym zwycięstwie.

I my jesteśmy do niego powołani.

Dlatego „Lato Matki Bożej” może być czymś znacznie więcej niż pięknym ludowym określeniem. Może stać się dla nas prawdziwą szkołą duchowości.

Kiedy patrzymy na dojrzałe pole, pamiętajmy, że również nasza dusza musi dojrzewać.

Kiedy otrzymujemy owoc, pamiętajmy, że każde stworzenie jest darem.

Kiedy widzimy kłos pszenicy, pamiętajmy o Eucharystii.

Kiedy obchodzimy 15 sierpnia, pamiętajmy, że naszym przeznaczeniem nie jest po prostu starzeć się i zniknąć.

A kiedy podnosimy oczy ku Maryi, pamiętajmy, że ludzkie stworzenie już weszło do chwały w pełni swojego istnienia.

Ona jest uprzedzonym żniwem.

Jest pierwszym kwiatem, który w pełni rozkwitł w ogrodzie Odkupienia.

Jest nową Ewą przy nowym Adamie.

Jest Matką, która idzie przed nami.

A Jej triumf nie oddala nas od ziemi: **uczy nas, w jakim celu ziemia została stworzona i ku jakiemu przeznaczeniu zmierza odkupiona ludzkość**.

Wniebowzięcie, obchodzone w sercu lata, pozwala nam w ten sposób kontemplować jeden z wielkich paradoksów wiary katolickiej: podczas gdy świat patrzy na lato jako na czas przemijającej pełni, Kościół patrzy na Maryję i przypomina nam, że istnieje pełnia, która nie więdnie.

Żniwo tego świata się kończy.

Żniwo Boga pozostaje.

Dlatego wśród sierpniowego upału Kościół zaprasza nas, abyśmy spojrzeli ku Niebu.

A tam znajdujemy Niewiastę.

Matkę.

Królową.

Uwielbione ludzkie stworzenie.

Najświętszą Maryję Pannę.

Wzięta do Nieba jest żywą obietnicą, że wierność Chrystusowi nigdy nie kończy się porażką.

Jak powiedział Benedykt XVI, rozważając tę tajemnicę, Wniebowzięcie jest zaproszeniem do refleksji nad „prawdziwym sensem i wartością ludzkiego istnienia w perspektywie wieczności”.

Niech więc to „Lato Matki Bożej” nie będzie jedynie pięknym wspomnieniem pobożności naszych przodków.

Niech stanie się również dla nas wezwaniem.

Aby pracować, dopóki mamy czas.

Aby siać dobro.

Aby uprawiać duszę.

Aby z wdzięcznością przyjmować dary Boga.

Aby żyć zjednoczeni z Chrystusem.

I aby patrzeć na Maryję, ponieważ w Niej Kościół już kontempluje to, czym, dzięki łasce Boga, ma nadzieję pewnego dnia się stać.

Żniwo rozpoczęło się w Chrystusie.
Pierwsze wielkie ludzkie żniwo rozkwitło w Maryi.
A ostatecznym żniwem będzie zmartwychwstanie dzieci Bożych.